Nr. 121 We Lwowie, Piątek dnia 29. Maja 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką poeztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar" ajencja para Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14: Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuklński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Uprasza się o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby odpowiedni nakład zarządzić można.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 28. MAJA.

Przedwczoraj ściślejszy komitet wyborczy lwowski obradował nad zgłoszonemi do niego kandydaturami do wyboru na deputowanego ze stolicy kraju Sprawa wyboru tego jest nadto ważną nietylko dla miasta naszego, lecz dla kraju całego, abyśmy jej nie mieli poświęcić zasadniczych uwag na tem miejscu, jako jednemu z momentów najważniejszych wielce doniosłej sprawy politycznej, obecnych wyborów do Rady państwa.

Na podstawie wiadomości zaczerpniętych z zupełnie wiarogodnych źródeł, dowiadujemy się, że komitet ściślejszy lwowski, mając sobie przedstawionemi kilka kandydatur oprócz kandydatury byłych deputowanych z miasta naszego, po usunięciu niektórych z nich przyjął inne znowu do wiadomości, i te podajemy poniżej, a przyjętych kandydatów zaprosił na dzień jutrzejszy tj. 29. bm. do stanięcia przed wyborcami.

Przedewszystkiem zastrzedz się musimy w imię swobodnego objawu opinii wyborców, podczas najstosowniejszej do tego pory kampanii wyborczej przeciw usuwaniu zgłoszonych kandydatur w ogólności, chybaby kandydatury te obrażały uczucia publiczne nie podlegające żadnej wątpliwości, wykraczały przeciw moralności publicznej, przeciw znanemu patrjotyzmowi, lub przeciw godności stolicy. Przeciw kandydaturom usuniętym jedyny o ile wiemy podniesiono zarzut, nazwano kandydatów „stańczykami" i skończona parada! Dodać winniśmy, że żaden z usuniętych — jakkolwiek są członkami sejmu — nie należał do stronnictwa prawicy, z którą jak wiadomo złączyli się tak zwani niegdyś „stańczycy," lecz przeciwnie. — Szastanie tego rodzaju zarzutami, uważamy nietylko za niezgodne z godnością ludzi rozważnych, powołanych do funkcji obywatelskich, ale nadto za nader zgubne dla sprawy publicznej, za zabójcze dla życia publicznego.

Nic łatwiejszego jak rzuceniem nazwy, w której się dla danej publiczności mieści suma podejrzeń o niecnoty obywatelskie, prawie o zdradę publiczną — jak to się rzecz ma z nazwą „stańczyka" na gruncie lwowskim — przeciąć spotwarzonej osobie wszystkie węzły sympatyczne między nią a ogółem publiczności, osobę uczynić niemożliwą do wyboru i odosobnić zupełnie. Lecz pytamy co za następstwa takiego *czynu?* Zacny obywatel pozbawiony oparcia na szerszej publiczności, podejrzany, staje się osobnikiem, usiłowania jego publiczne są sparaliżowane, marnieją jego energia, zdolności i kwalifikacje dla sprawy publicznej; albo li też odosobniony, zawieszony politycznie w powietrzu zaczyna szukać oparcia tam, dokąd go spychano, aby całkiem sił swych nie zmarnować, zaczyna z tym przeciwnym, osądzonym za zgubny obozem czynić kompromisa, i w każdym razie zwiększa choćby pośrednio jego siłę Jedne i drugie następstwa jużeśmy, niestety, w smutnej praktyce życia publicznego u nas, widzieli. Ofiarą zaś agitacyjnych, przewrotnych zarzutów i następstw ich naturalnych, jest sama sprawa publiczna, której rzekomo chciano usłużyć, jest spustoszenie życia publicznego, jest wstręt jaki do niego zacznie się przebudzać u charakterów drażliwych na godność własną, u umysłów dystyngowanych. Dzisiejsza *Gazeta Narodowa*, położywszy sobie za cel i powołanie być gazetą polityczną w służbie narodu, dbać musi o trwały pożytek narodu, nie o chwilowe sukcesa, dlatego potępić musi najuroczyściej drogi i sposoby agitacyjne, gotowe sprzyjać ślepym namiętnościom i każdemu prądowi, byle się na jego czele utrzymać, używać każdej broni sukces osobisty zapewniającej, bez względu gdzie ta broń trafia sprawę publiczną.

W sprawie wyborców ze stolicy kraju, wydawnictwo *Gazety Narodowej* poczytywało za swój obowiązek postawić także kandydaturę, którąby nacechowała stołeczny charakter wyborców: myśl podniosłą narodową i dążenia polityczne ogólne wobec dzisiejszych rozpierzchających się dążeń szczegółowych klas i stanów. Na kandydata takiego podniosło nasze wydawnictwo pana Ludwika Kubalę, zas czytnie znanego w sferach uczonych i politycznych, autora „Szkiców historycznych", a komitet ściślejszy kandydaturę tę przyjął.

Wiemy wprawdzie, że pisać historją, to co innego niż robić historją choćby w skromnych rozmiarach, ale z pism Kubali przeziera tyle rozważnej myśli politycznej, tak one oddychają rzec można uczuciem obywatelskiem, a tak mocną jest reputacja jego charakteru w kołach znających go od wczesnej młodości, że nie wahaliśmy się prosić go o pokuszenie się o służbę publiczną na czynnem polu politycznem i postawić jako kandydata przeciw wszystkim naganym lub politycznie upadłym kierunkom objawiającym się w obecnej kampanii wyborczej, tu mianowicie w stolicy.

Gdyby Kubala żył w Krakowie i tam się był sławy naukowej dorobił. nie zachodziłaby niezawodnie potrzeba pouczać kogokolwiek o człowieku takim i jego chwale. Wszak imiona Bobrzyńskich mimo zdrożności kierunków publicznych z prac ich wyglądających, zeszły aż na ulicę, stały się popularnemi u chłopców ulicznych nawet, a nie jeden z tych obywateli Krakowa, który dążności wzmiankowanych pisarzy uważa za zgubne i walczyć z nimi gotów, jeszcze imiona ich uważa za wspólną chwałę Krakowa i zaszczyt narodowy. U nas niestety, inaczej! Choć Kubala stoi na tychże samych wysokościach uczonych i literackich, tak bardzo wyżej pod względem obywatelskim i narodowym, bo życiem swem te dążenia dokumentował, u nas nie jeden z ludzi zacnych, mający się za dobrego i wykształconego obywatela, nie wie kto taki Kubala, nie wie nawet, że gdy ciała masy dzisiejszych wyborców w proch się już obrócą, imię Kubali przetrwa pokolenia. To jest także upadek życia publicznego, wielki upadek stolicy — z którego dźwignąć się trzeba!

Dla tego też to poczytujemy za najpierwszy obowiązek tych, którzy powołani zawodem pracy ducha, której się w karjerze życia swego oddają, zaniedbali wszakże przyłożyć się, aby stolica stała na wysokości narodowo-cywilizacynej jaka przypada temu krajowi a nie niższej od Krakowa, aby obecnie skorzystali ze sposobności cząstkowego powetowania fatalnego zaniedbania, i skupili się mocną falangą około kandydatury Kubali Wszystkim zaś obywatelom stolicy, pragnącym powszechnego dobra kraju, nie zaś gonitwy za wyłącznemi celami budzącej współzawodnictwo wszelakich innych wyłączności kraj i społeczeństwo rozkładających, polecamy kandydaturę tę jako wyraz hasła: w szczęściu wspólnem wszystkich cele!

Autentycznie, a zarazem z wielką naszą przyjemnością dowiadujemy się, że ogłoszona wczoraj przez nas lista kandydatów, mających być krajowi przez centralny komitet krajowy poleconymi do wyboru na deputowanych do Rady państwa, nie jest jeszcze ostateczną propozycją komisji trzech.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Rzym d. 23. maja.

(*X*) W Izbie z powodu rozpraw nad urządzeniem bilansu z 1884—1885 zerwała się okropna burza, do której wybornie da się zastosować nasze przysłowie: „z wielkiej chmury, mały deszcz." Przez trzy posiedzenia z rzędu przeciwnicy ministerstwa tak dobrze z dawnej prawicy jako i z lewicy umiarkowanej i skrajnej, posłowie Minghetti, Bonghi, Lacavas, Simonelli, Nicotera, Crispi, Baccarini, Seismit-Doda, de Renzis, itd. przypuszczali gwałtowny szturm do gabinetu, a mianowicie do ministra finansów senatora Maglianiego, przeto iż wydatki na afrykańską wyprawę, które o wiele okazały się znaczniejszemi niż z początku myślano, zamiast stanowić oddzielny rozdział w bilansie i uzyskać wyraźną uchwałę przedstawicieli narodu, podzielone zostały z umysłu i powsuwane ukradkiem do innych rubryk. Było to nieszczerem i niekonstytucyjnem, a jednak nikt przeciwko wyprawom afrykańskim i wydatkom na nie, ganiąc nawet jedne i drugie, głosować się nie ośmielił. Ganiono w przeszłym tygodniu p. Manciniego, a jednak głosowano na jego korzyść dla p. Depretisa, który z nim solidarność swą oświadczył. Ganiono i teraz p. Maglianiego, a jednak uchwalono jednogłośnie porządek dzienny, w którym zatwierdzono to, co gabinet uczynił, upominając go wszelako, aby na przyszłość w podobnych wypadkach odrębne ustawy podawał na tak odrębne i potrzebujące uprzedniego upoważnienia Izby wydatki. Powaga ministra finansów źle na tem wyszła, bo zatwierdzenie jego propozycji zaprawdę było cierpką naganą. Ministrowi zaś spraw zagranicznych jeszcze gorzej się stało, albowiem poseł wniósł, aby potrącono mu 10 tysięcy ze 160 przeznaczonych na opędzenie kosztów nadzwyczajnych misji, itd. Był to przytyk do podróży zięcia ministra, senatora Pierantoniego, który wysłany przez teścia do Londynu, odznacza się tam rozrzutnością. Wniosek p. Favalego otrzymał większość 34 głosów. W skutek tych głosowań pp. Mancini i Magliani udali się obaj do p. Depretisa, który wiecznie w łóżku leży, i zażądali dymisji: ale prezes Izby wyperswadował im, że nie warto się było cofać a nawet gniewać za takie bagatele.

Atoli p. Mancini, który oddawna, jak pisałem do was, stał się niemożliwym, wystąpi podobno trochę później, cicho i bez zgorszenia, a tekę jego obejmie sam prezes rządu, odstępując tę, którą teraz piastuje, to jest tekę spraw wewnętrznych, jednemu ze swych zaufanych.

Co zaś do zastąpienia Anglików przez Włochów w Suakimie, nic dotąd pewnego nie ma.

Król wrócił już z Neapolu, ale pojedzie znowu pojutrze dla zabrania królowej, która tam została. Przytomność królestwa wciąż zapał niewypowiedziany w południowcach obudza. Popularność obojga, acz niepodobna do popularności Burbonów, którzy będąc tyranami jadali jednak makaron z misy lazzaronów, jest niezmierna. Onegdaj człowiek z ludu lękając się, by jego prośba nie została bez skutku, użył ciekawego fortelu: wrzucił do pojazdu królowej oprócz petycji własną córeczkę, co ją trzymała. Straż się porwała, zaaresztowano człowieka, chciano zabrać przestraszone dziecię; ale królowa nie pozwoliła go ruszyć, a ponieważ było śliczne, posadziła je na kolanach szambelana, poczęła mu oczy własną chustką ocierać i zabrała je z sobą do pałacu. Mała Irenka, o której telegrafują i piszą wszystkie dzienniki, hojnie udarowaną została, a ojciec dostał posadę.

Międzynarodowa zdrowotna konferencja, zebrana w Rzymie i złożona z dyplomatycznych i technicznych przedstawicieli wszystkich państw, zagajoną została d. 20. Prezesem jej obrano Jego Exc. hr. Karola Cadornę, prezesa Rady stanu, senatu i ministra stanu, byłego ambasadora w Londynie, znanego pisarza i jednego z najgłębszych myślicieli współczesnych Włoch.

Innego sławnego myśliciela, pisarza i poetę naród włoski utracił onegdaj. Był nim Terencjusz Mamiani della Rovere hrabia na Sant' Angelo, ur. w Pesaro w 1799 r., ze starodawnego rodu, co od książąt Urbinu pochodził i dodał do własnego, nazwisko przodka swego sławnego wojaka, papieża Juljusza II. Sędziwy Mamiani należał do najgorętszych, najserdeczniejszych przyjaciół ojczyzny naszej i sprawy polskiej we Włoszech, i dlatego z naszej strony należy się wieczna cześć jego pamięci. Miłość bez granic własnej ojczyzny, nad której obudzeniem, wskrzeszeniem, oswobodzeniem, zjednoczeniem od najmłodszych lat pracował, i którą zostawił wolną, całą i niepodległą, sprawiała, że miłował też gorąco Polskę, a zażyłość w Paryżu z Adamem Mickiewiczem spotęgowała w nim i uwieczniła to uczucie. Niepodobna żywota takiego jak żywot Mamianiego, ani tak ogromnej działalności politycznej, literackiej i filozoficznej w kilku streścić słowach. Przypomnę więc tylko, iż był w kolegium rzymskiem kolegą smutnej pamięci kardynała Antonellego, a w Pesaro i we Florencji przyjacielem od serca i członkiem owej prześwietnej plejady włoskich pisarzy, do której należeli: kuzyn jego Jakób Leopardi, Wincenty Gioberti, Aleksander Manzoni, margrabia Gino Capponi, Niccolini, Colletta, Giordani, Perticari. W 1831 r. był jednym z naczelników rewolucji przeciwko rządowi papiezkiemu, Austrjacy więzili go w Wenecji, zkąd wydobywszy się został wygnańcem i mieszkał długo w Paryżu, gdzie wiele dzieł poetycznych i filozoficznych napisał i ogłosił. W 1848 r., kiedy Pius IX. rozbudził patrjotyzm włoski i rząd konstytucyjny ustanowił, Mamiani został jego ministrem spraw wewnętrznych, był przyjacielem Pellegrina Rossiego a po jego zamordowaniu przez radykałów, nie chcąc dzielić ani reakcji, w jaką uderzył rząd papiezki, ani ostateczności rzeczypospolitej, do której miał zawsze wstręt serdeczny, cofnął się do Genuy, gdzie zawiązał „Konfederacją narodu włoskiego". Zaprzyjaźniony z Cavourem został posłem, ministrem oświecenia, ambasadorem włoskim w Atenach i w Bernie, a w 1864 senatorem. Był potem wiceprezesem senatu, prezesem Rady, oświecenia i najpierwszej we Włoszech akademii „dei Lincei" czyli Ostrowidzów. Pomimo swych 86 lat, Mamiani zachowywał młodzieńczą czerstwość umysłu, i podczas choroby prowadził korektę ostatniego swego dzieła: „Krytyczna historja papieztwa w ostatnich trzech wiekach". Był idealistą w najwyższym stopniu, Grekiem co do formy, ale nieszczęściem w filozofii swojej wpadł w racjonalizm, i uwierzył w jakąś nieokreśloną „religią przyszłości". Umarł w przeddzień zgonu Wiktora Hugo. Pogrzeb jego jutro się odbędzie kosztem państwa.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 28. maja.

(Konfiskata rosyjskich broszur agitacyjnych. — Projekta irlandzkie i kryzys przez nie spowodowana w gabinecie angielskim. — Oczekiwanie ruchów na Półwyspie bałkańskim i tychże symptomy. — Ostatnie wiadomości z Tonkinu).

Z półurzędowego źródła pisze *Czas:* Rubryka ogłoszeń sądowych o konfiskacie broszur rosyjskich, treści zawierającej znamiona karygodne, nietylko ustala się w dzienniku urzędowym, lecz nawet przybiera coraz szersze rozmiary. Osobliwie od czasu obchodu rocznicy śmierci św. Metodego w Petersburgu, Kijowie i t. d., formalna powódź różnorodnych publikacyj z tendencją ku krzewieniu prawosławia rozlewa się z Rosji na wszystkie strony, gdzie tylko znajdują się żywioły przystępne dla tej propagandy. Rzecz naturalna, że wydawnictwa rosyjskie tego kroju mają na oku głównie Galicję nie jako pole zbytu, bo tu nie chodzi o sprzedaż, lecz o bezpłatne rozpowszechnienie. W Galicji wschodniej mają te wydawnictwa ochotnicze ajentury, które wszystko, co tchnie zawiścią ku polskości i katolicyzmowi, radeby wcisnąć nietylko w ręce, lecz także w głowy wieśniacze. Liczne konfiskaty świadczą, że ajentury te wzięte są pod ścisłą obserwacją i to nie chwilowo tylko. n. p. podczas obchodu rocznicy śmierci św. Metodego, lecz stale. Z orzeczeń konfiskacyjnych można powziąć wyobrażenie tylko o stopniu karygodności treści broszur, ale nie o ich nikczemnej dążności. Propaganda prawosławia bowiem zaczyna się w tych publikacjach zazwyczaj od prostackich wyrazów pogardy dla katolicyzmu i organów kościoła katolickiego, zaczynając od jego głowy widomej.

Po prostackiem lżeniu katolicyzmu następuje potem zachwalenie, apoteozowanie prawosławia, jako jedynie czystego wyrazu boskiej nauki. Takich brutalnych, prostackich napadów na inne wyznania i religie, nie znalazłby pewnie nikt w najzacieklejszych broszurach antisemickich, ani w klątwach rabinów-cudotworców, ścigających postępowe żywioły żydowskie. A trzeba wiedzieć, że autorami tych broszur są najczęściej osoby duchowne, nawet dygnitarze kościoła prawosławnego, co najmniej w randze kanoników.

Do zrozumienia przesilenia ministerjalnego w Anglii opowiadają takie dzieje wstępne: Już przed kilku miesiącami kanclerz skarbu Childers wypracował plan autonomicznej administracyi Irlandji. „Zamek Dubliński" (rządy Spencera) jako główny zarząd administracyjny, miałby podług tego planu zostać zniesiony, a jego miejsce miała zająć wielka rada złożona z pełnomocników związków hrabstw. To niebyłoby więc utworzeniem osobnego dla Irlandji sejmu, jak tego pragną Parnellici i *Home Roulers*. lecz utworzeniem Wydziału krajowego, którýby zawiadował drogami, szkołami, interesami gminnemi i t. d. Projekt ten popierali Dilke, Chamberlain i Shaw-Lefevre. Ale ministerstwo nie chciało się na to zgodzić, gdyż większość była tego zdania, że partja ruchu, dążąca do zupełnie odrębnego rządu dla Irlandji jeszcze jest za silną, aby taką próbę z dobrym skutkiem już dziś zaprowadzić można. Tego zdania byli mianowicie Spencer namiestnik Irlandji, lordkanclerz Hartington, W. Harcourt i Granville. Gladstone zaś swojem zwyczajem pozostawił sobie drogę swobodną na obiedwie strony. Tak rzeczy stały, gdy lord Spencer zażądał ponowienia prawa o zbrodniach agraryjnych (*Prohibitivbil*) na radzie ministrów. Tu wystąpiła ta sama większość za wnioskiem Spencera. Mniejszość pod wodzą Dilkego i Chamberlaina chciała na ponowienie zezwolić tylko na jeden rok, a prócz tego miały jeszcze niektóre ważne punkta tej ustawy zostać skreślone, a przedewszystkiem ustawa autonomiczna po myśli Childersa uchwaloną.

Aby ocalić zgodę i jedność w ministerstwie, zaproponowała większość ustawę na korzyść stanu włościańskiego, o nabywaniu ziemi na własność przez dzierżawców. Ale to nie wystarczało Dilkemu i Chamberlainowi, a lord Spencer oświadczył, że się nie może podjąć dalszych rządów Irlandji, jeżeliby ustawa *Prohibitivbil* nie została ponowiona w głównej swej istocie. Taki jest powód przesilenia ministerjalnego.

Srbski Narod, wychodzący w Nowymsadzie (Ujvidek) na Węgrzech, donosi: Dowiadujemy się z Sofii z źródeł wiarogodnych, że rząd bułgarski chce wyzyskać niezadowolenie Rosji przeciw Serbii, aby nietylko przyłączyć Wschodnią Rumelię do Serbii, ale nadto anneksję Macedonii spowodować. Rząd Karawelowa (prezes ministrów bułgarskich, radykalista) poczynił też zarządzenia, aby przystąpić do wykonania tych planów, skoro tylko zatargi rosyjsko-angielskie zostaną w zadawalniający sposób załatwione. Wskutek tych knowań rząd turecki poczynił już przedstawienia swoje ambasadorowi rosyjskiemu w Konstantynopolu.

Zwracamy uwagę, że już w miesiącu marcu zapowiadano wybuchy na czerwiec w Macedonii z Filippopola i Sofii, a dziś pogłoski te znowu się wznawiają i powtarzają wieści o blizkich powstaniach na półwyspie Bałkańskim.

Korespondencja Havas odbiera telegram z Hanoi takiej treści:

Ruch na delcie rzeki Czerwonej znowu się ożywił, a liczne barki i dżonki uwijają się po niej. Korsarzy już się nie napotyka. Ale ich też statki wojenne bez litości ścigają. Annamici powrócili znowu do uprawy ziemi, a w całej delcie zdaje się panować porządek i spokój. Ale nie tak samo wygląda w górnej części rzeki, powyżej Hong-Hoa, gdzie ziemia do rolnictwa nie bardzo przydatna. Drogi nie do przebycia, gorsze jak kiedykolwiek, deszcze ogromnie je popsuły, a dla żołnierzy francuzkich prawie niepodobieństwem ścigać wszędzie te tysiące rozbójników, których liczba z każdym dniem się zwiększa. Są to po większej części zbiegowie z wojsk chińskich, którzy się przyłączają do czarnych chorągwi, a operują pod dowództwem Liu-Vinh-Phuoc, który wypowiedział rządowi chińskiemu posłuszeństwo. Czarne chorągwie rozdzielają się teraz na małe oddziałki, które zajmują cały kraj pomiędzy Czerwoną a Czystą rzeką.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych.

W poniedziałek 25. b. m. niemniej licznie zebrali się w sali ratuszowej członkowie towarz. nauczycieli szkół wyższych, a po otwarciu posiedzenia o godz. $^{1}/_{2}$9 rano, objął przewodnictwo dr. Samolewicz, prezes bowiem dr. Radziszewski wystąpił jako referent wniosków w sprawie zastępców nauczycieli. W gruntownem przedmiotowem i krótkiem przemówieniu przedstawił dr. R. smutne położenie suplentów. Wedle urzędowych dat statystycznych stosunek suplentów do zwykłych nauczycieli był w r. 1880 w Austrji górnej 11%, na Szlązku 13%, w innych prowincjach podobny, a w jednej tylko Galicji 68·2%. Stosunek ten do dziś nie uległ wielkim zmianom. Zastępca nauczyciela powinien pobierać 60% płacy zwykłego nauczyciela, a więc 600 zł., tymczasem często się zdarza, że płaca jego dochodzi tylko 561 zł., a spada niżej aż do 105 zł. rocznie, bo wymierzają mu pensję stósownie do ilości godzin wykładowych, traktują więc poniekąd jak dziennego wyrobnika. Wśród zgromadzenia znajdował się jeden taki suplent, który pobierał 7 zł. miesięcznie, a w tej niedoli miał tę jedyną pociechę, że tercjan, który przynosił mu owych 7 zł. co miesiąc, wynurzał zarazem swe współczucie.

Suplent więc wedle tego nie ma stałej płacy, może mu ona być każdego czasu zmniejszona, skoro przydzielą mu mniejszą ilość godzin wykładowych, może być każdego czasu przeniesiony, nie ma kwinkweniów, emerytury, a gdy chory, nie pobiera płacy, chyba że koledzy rozbiorą między siebie jego godziny.

Stan taki jest gorzej jak opłakany, to też towarz. naucz. szkół wyższ. udawało się już do deputowanych w tej sprawie, nic jednak dotychczas nie zrobiono, nie dlatego, aby lekceważono sobie te żądania, ale że są pewne uprzedzenia, jakoby sprawa ta była nadto wyśrubowaną. Mowca wykazuje, że interesem całego społeczeństwa jest naprawa tego złego i w końcu stawia wniosek: a) Walne zgromadzenie uznaje nadzwyczaj wielką liczbę zastępców w galic. szkołach średnich oraz brak wszelkich praw zabezpieczających byt, przyszłość i powagę zajmowanego przez nich stanowiska za niezgodne z interesem szkół i społeczeństwa, wśród którego te szkoły istnieją.

Żądając tego, trzeba wskazać środki, za pomocą których dałaby się ta sprawa załatwić i do tego zmierza wniosek b) Celem uchylenia tego anormalnego stanu rzeczy należy dążyć do tego, aby liczbę zastępców zmniejszono a los ich polepszono. To da się osiągnąć przez: 1) założenie szkół średnich w liczbie odpowiadającej zaludnieniu i obszarowi Galicji; 2) systemizowanie potrzebnej liczby posad nauczycieli nadetatowych; 3) szybkie posuwanie zastępców na opróżnione posady nauczycielskie; 4) zaniechanie nominowania zastępców ze zmniejszoną płacą; 5) przyznanie zastępcom odpowiedniejszej płacy, oraz stosownej rangi i praw z nią połączonych.

Przeprowadzenie tych wniosków zaleca walne zgromadzenie wydziałowi Towarzystwa, aby bądźto w drodze petycyj do ciał prawodawczych i władz szkolnych, bądźto w innej drodze, jaką uzna za stosowną, starał się powyższe cele jak najspieszniej osiągnąć.

Wszystkie te wnioski przyjęto ze względu na gruntowność opracowania bez dyskusji i *en bloc*.

Z dalszego porządku dziennego, po krótkiej rozprawie, w której zabierali głos dr. Maciszewski, Zych, dr. Radziszewski i referent Palmstein, uchwalono: a) Walne zgromadzenie uznaje potrzebę wprowadzenia gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego pod nadzorem lekarskim; b) Walne zgromadzenie uznaje potrzebę wprowadzenia wykładów hygieny i somatologii w uniwersytetach.

Następnie dr. Cwikliński referował wniosek w sprawie podręczników szkolnych. W ciągu dyskusji stawiano liczne poprawki, z których przeszły wszystkie, wyjąwszy poprawki dr. Fabiana. Ostatecznie powzięto uchwałę tej treści: Walne zgromadzenie uznając usiłowania prywatnych przedsiębiorstw na polu wydawnictwa podręczników szkolnych za niedostateczne, poleca wydziałowi udać się do władz szkolnych z prośbą o ustanowienie komisji, którąby wypracowała zasady i szczegółowe programy do podręczników szkolnych, zajęła się rewizją i oceną nadsyłanych książek, oraz postarała się o wyjednanie u sejmu stałej subwencji na nagrody konkursowe za najlepsze podręczniki dla szkół średnich.

Pan Wł. Bańkowski przedstawił anormalne stosunki gimnazjum brodzkiego, które polegają na przeciążeniu uczniów pracą, gdyż jest tam tylko 5 dni nauki, a natomiast sobota i niedziela obchodzone bywają jako święta. Mowca wskazuje, że tylko jedne Brody mają przywilej święcenia szabasu, a nawet gimnazjum lwowskie niemieckie, do którego mnóstwo żydów uczęszcza, nie cieszy się tym przywilejem. P. Bańkowski zgadza się na to, aby dla uczniów wyznania mojż. zrobić ustępstwa pewne, ale takie tylko, któreby były dla nich potrzebne, a dla innych nieszkodliwe; w tym celu proponuje, by nauka w gimn. brodzkiem zaczynała się w sobotę dopiero o godz. 9 i trwała do 1, a w ten sposób uczniowie izraelici nie będą mieli przeszkody w praktykach religijnych. Bez dyskusji uchwalony wniosek brzmi: Walne zgrom. uznając stosunki gimnazjum brodzkiego za anormalne, poleca Wydziałowi. towarz., by w celu ich usunięcia poczynił odpowiedne kroki.

Gdy na wniosek p. Habury, jako referenta komisji kontrolującej, wśród oklasków udzielono dotychczasowemu Wydziałowi absolutorjum, przystąpiono do wyborów. Rezultat tychże następujący: na 107 głosujących jednogłośnie wybrany prezesem dr. Bronisław Radziszewski (przeciągłe oklaski); wiceprezesem 105 głosami dr. Zygmunt Samolewicz (liczne brawa) członkami Wydziału: Aleksander Borkowski, dr. Ludwik Cwikliński, Korneli Fischer, dr. August Freund, dr. Feliks Kreutz, Stanisław Librewski, Michał Polański, dr. Czesław Rodecki, Józef Soleski, Tomasz Sołtysik, Józef Skupniewicz. dr. Józef Żuliński.

Następny wniosek członka towarz. p. dr. J. Molina, w sprawie podręczników został cofnięty przez samego wnioskodawcę, wniosek p. L. Salo o utworzeniu drugiej stałej posady nauczycielskiej dla języka niemieckiego i wniosek p. Próchnickiego o utworzenie takiejże posady dla języka polskiego, po dłuższej dyskusji, w której prócz wnioskodawców zabierali głos pp. Petelenz z Krakowa, dr. Cwikliński, dr. Samolewicz i dr. German, przekazano Wydziałowi towarzystwa do zbadania i przedłożenia sprawozdania.

Wniosek Koła przemyskiego w sprawie zmiany statutu, doczekał się podobnego losu, większość bowiem a i Wydział oświadczyli, że na razie nie ma niezbędnej potrzeby zmieniać statut i że można jeszcze rok pozostać przy dotychczasowym.

W ten sposób porządek II. zgromadzenia towarz. nauczycieli szkół wyższych został wyczerpany, a dr. Radziszewski zamykając zebranie podziękował przedewszystkiem uczestnikom za liczny udział i za tak gorliwe zajęcie się sprawami porządku dziennego. Zapadły uchwały wiel-

kiego znaczenia i doniosłości, a nowy Wydział znalazłby się w trudnem położeniu co do wykonania i przeprowadzenia powziętych uchwał, gdyby nie okoliczność, że znaczna część członków Rady szkol. wraz z przewodnikiem swym p. Zaleskim śledziła z zajęciem i gorliwością przebiegu zgromadzenia. To też wdzięczność się należy p. namiestnikowi, że obrady zaszczycił swą obecnością i że towarzystwo o ile możliwe wspiera. Zwracając się zaś do uczestników zebrania, dostojny prezes rzekł: Plato powiedział, że celem człowieka jest żyć pięknie i szczęśliwie. Pięknie żyć, to znaczy na szczytach wiedzy; szczególnie żyć w zgodzie ze samym sobą, będąc zadowolonym z tego, czem się jest i ufając, że praca nie będzie marna. Żegnam więc was panowie życzeniem: żyjmy pięknie i szczęśliwie.

Ks. Lenkiewicz imieniem zebrania dziękuje p. dr. Radziszewskiemu za przewodnictwo i całemu Wydziałowi za łożone trudy i starania w ciągu ubiegłego roku. Mowca kończy swe przemówienie prostem a szczerem: Bóg zapłać!

Dr. Bobrzyński imieniem Koła krakowskiego prosi, by następne zebranie towarz. nauczycieli szkół wyższych odbyło się w Krakowie. Zgromadzenie przyjmuje to zaproszenie hucznemi oklaskami.

Koniec o godz. 1. w południe.

Sprawy wyborów
do Rady państwa.

Nawoływaliśmy już niejednokrotnie do tego, aby lwowski oddział komitetu centralnego uchwały swoje ogłaszał w formie urzędowej, tak jak to czyni oddział krakowski. Wykazywaliśmy, jakie szkody mogą ztąd wyniknąć, jeżeli komitet odmawiać będzie i nadal postanowieniom swoim tej formalistycznej sankcji kanclerskiej, jaką jest położenie pieczęci i podpisów na wydawanych przezeń komunikatach. Uwag naszych nie uwzględniono jednak, a tymczasem z prowincji otrzymujemy codziennie wiadomości, na co narażamy się tem połowicznem postępowaniem lwowskiego oddziału komitetu centralnego, który sam powagę swoję na szwank wystawia.

O chwiejności umysłów, jaka panuje na prowincji z powodu braku autentycznego tekstu uchwał komitetu centralnego, świadczą najlepiej dzisiejsze nasze korespondencje.

Inaczej postępuje oddział krakowski. Przytaczamy jako wzór, następujący jego komunikat:

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego na posiedzeniu w dniu dzisiejszym zatwierdził, na podstawie przedstawień komitetów powiatowych przedwyborczych, niżej wyrażone kandydatury na posłów z okręgów wyborczych mniejszej posiadłości, to jest z okręgów wyborczych gmin wiejskich i miasteczek przyłączonych do tychże okręgów, i poleca szanownym wyborcom następujących kandydatów na posłów do Rady państwa:

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości sandecko-nowotargsko-limanowsko-grybowskim — p. Leonarda Jarosza, prezesa sądu w Nowym Sączu.

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości bialsko-żywieckim — bar. Florjana Ziemiałkowskiego, ministra J. C. K. Mości i właściciela dóbr.

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości wadowicko-myślenickim — p. Józefa Popowskiego, porucznika w rezerwie wojsk cesar. austr.

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości bocheńsko-brzeskim — hr. Jana Stadnickiego, właściciela dóbr i posła na sejm.

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości tarnowsko-pilznieńsko-dąbrowskim — p. Ryszarda Zawadzkiego, prezesa sądu w Tarnowie i posła na sejm.

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości tarnobrzesko-mielecko-ropczyckim — X. kan. Ludwika Ruczkę, proboszcza w Kolbuszowy.

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości rzeszowsko-kolbuszowskim — hrab. Zdzisława Tyszkiewicza, właściciela dóbr i posła na sejm.

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości krośnieńsko-jasielsko-gorlickim — p. Józefa Jasińskiego, radcę sądu wyższego i byłego posła na sejm.

W Krakowie d. 23 maja 1885 r.

W imieniu komitetu centralnego przedwyborczego,
przewodniczący *Leon Chrzanowski.*

W dniu 23. maja r. b. odbył komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. ks. Krakowskiego posiedzenie, w którem wzięli udział wszyscy członkowie komitetu. Nadmienić należy, iż komitet centralny, odnośnie do uchwały swej z dnia 10. maja, po zasięgnieniu zdania ks. biskupa krakowskiego, zaprosił do swego grona na członka ks. Feliksa Gawrońskiego, kanonika katedralnego krakowskiego; z powodu zaś wyjazdu członka komitetu hr. Stanisława Tarnowskiego, zaprosił komitet do swego grona p. Stanisława Homolacsa, wybranego zastępcą przez Koło sejmowe.

Wczorajsza narada delegatów komitetów powiatowych: krakowskiego, wielickiego i chrzanowskiego, w sprawie wyboru posła z mniejszych posiadłości tych powiatów — nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Chrzanów upiera się przy hr. Antonim Wodzickim. — Wieliczka przy księdzu Chotkowskim. — Kraków jest niezdecydowany.

Po długich rozprawach zgromadzenie powzięło jednozgodnie uchwałę: „Zjazd delegatów komitetów powiatowych przedwyborczych: krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego. nie mogąc dojść do porozumienia co do osoby kandydata na posła do Rady państwa, pozostawia decyzję między dwoma kandydatami, hr. Antonim Wodzickim i ks. dr. Chotkowskim, komitetowi centralnemu dla zachodniej części Galicji i w. ks. Krakowskiego, obowiązując się tego z kandydatów w każdym powiecie popierać, za którym się komitet centralny oświadczy."

Komitet ściślejszy lwowski, na posiedzeniu swojem z d. 26. maja, przyjął do wiadomości zgłoszone do niego kandydatury pp. Kubali Ludwika (od Wydawnictwa *Gaz. Nar.*), Romanowicza Tadeusza i Rutowskiego Tad. Te kandydatury, wraz z kandydaturą JEks. Smolki Franciszka i p. Lewakowskiego Karola komitet przedstawi walnemu zgromadzeniu wyborców w d. 29. bm.

Zaniedbanie obowiązków, gorliwie pojmowanych w akcji wyborczej prowadzi zwykle do klęski dla sprawy publicznej, bo walka ma swoje prawa, ona nie czeka, lecz fakta stwarza. Klęska taka zagraża w okręgu wielkiej własności Mościska-Jaworów-Cieszanów, gdzie zjazd wyborców tego okręgu naznaczonym jest w Mościskach na dzień 5. czerwca. — Donoszą nam z najwiarygodniejszych źródeł, że w Mościskiem i Cieszanowskiem obywatele wyborcy są powiadomieni jak należy o tym zjeździe, ale w Jaworowskiem, gdzie upoważnionym do przewodniczenia p. Adam Łucki, prezes Rady powiatowej, i gdzie po powiecie uwija się kandydat protegowany przez drobniutkie wpływy, nie mające nic wspólnego z polityką kraju i poważnem zadaniem deputowanego, nikt o zjeździe w Mościskach w d. 5. czerwca nie jest zawiadomiony. Zwracamy więc uwagę przedewszystkiem komitetu centralnego, aby zaniedbanie z czyjejkolwiek ono pochodzi winy, co najspieszniej naprawił, a obywatelstwa jaworowskiego, aby się stawiło pod sztandarem służby sprawie publicznej. Powtarzamy, że niebezpieczeństwo istotne zagraża sprawie w pomienionym okręgu.

Złoczów dnia 27. maja. (Kor. *Gaz. Nar.*) Wczorajsze zgromadzenie wyborców z gmin wiejskich rozwiązał komisarz rządowy p. Szymanowski. Fakt ten wywarł tutaj nader niemiłe wrażenie. Pytamy: jakiem prawem to się dzieje, że wbrew ustawie komisarze znachodzą się na zebraniach przedwyborczych, a nawet je rozwiązują?

Tarnopol dnia 26. maja. (Kor. *Gaz. Nar.*) Prawybory w trzech powiatach politycznych są ukończone. Tarnopol dostarcza 208, Zbaraż 155, a Skałat 117 razem 480 wyborców. Według zasięgniętych a zupełnie autentycznych informacyj możliwy spodziewany wynik samego wyboru przedstawiałby się następująco: w Tarnopolu, który liczy 13 wyborców gr. kat. księży, 4 obywateli wiejskich i większą liczbę izraelitów, padnie na p. Kazimierza Grocholskiego mniej więcej głosów 117, w Skałacie 100 a w Zbarażu około 30, razem zatem 247, a zatem nie o wiele więcej po nad absolutną większość wszystkich wyborców. Jak pisałem najbardziej jest zagrożoną okolica Zbaraża, najpewniejsza Skałatu, a na pół pewna okolica Tarnopola gdzie przez tarnopolskich „uczyteli" pozakładane „czytelnie ruskie" nie mały zrobiły wyłom, i wskutek których prawybory dla naszych spraw wypadły w niektórych miejscowościach jak w Kupczyńcach i w Kurowcach fatalnie. Jeżeli jakieś nieprzewidziane nie zajdą przeszkody i jeżeli komitet nie ustanie w swej pracy, zapewniony może być wybór p. K. Grocholskiego. Cyfry atoli najlepiej wskazują, że na zbyt pewnym wózku sprawa nie jedzie i że kandydat komitetu łatwo upaść może, skoro tylko nie zostanie rozwiniętą jak największa czynność i gorliwość. Nie przedstawianie się wyborcom i nie składanie sprawozdań z czynności poselskich działa dzisiaj deprymująco i na lud wiejski i często tracimy mandaty przez takie lekceważenie obowiązku.

Obarczony pracą i wiekiem b. prezes koła polskiego powinienby być od tego obowiązku wprawdzie zwolnionym a jednak okazuje się, że obecność jego byłaby pożądaną. Agitacja trwa dalej zażarcie. Wkładane nie właściwie w usta p. Grocholskiemu jego wyrażenia się: „Ani jednego Rusina" (*Diło* z soboty nr. 52) wyzyskiwane bywa po mistrzowsku.

Tarnopol dnia 27. maja (Kor. *Gaz. Nar.*) Na dziś na godz. 2. popołudniu zwołał ks. Grzegorz Czubaty ze Stupek, jako przewodniczący miejscowego komitetu „Russkiej Rady", zgromadzenie przedwyborcze z gmin wiejskich. Zebranie jednak odbyło się o trzy godziny wcześniej, jak zapowiedziano, bo już o godz. 11 rano. W hotelu Landaua, zebrało się około 300 osób między tymi wielu księży, surdutowców, diaków, wieśniaków, Polaków i Rusinów i jak zwykle wielu niewyborców.

Przewodniczący ks. Czubaty krótko zagaił posiedzenie i przedstawił dwóch kandydatów: pr. Aleks. Barwińskiego i ks. Mikołaja Sieczynskiego z Czernichowiec, który mimo decyzji „Russkoj Rady" kandyduje. Prof. Barwiński wylazłszy na krzesło, w mowie prawie godzinę trwającej wyłuszczył swój program polityczny, poczem zabrał głos drugi kandydat ks. Sieczynski. Psiocząc na szlachtę, na Polaków, na polski rząd, i t. p. zalecił się na posła, obiecując złote góry i gruszki na wierzbie, zawołał z emfazą, że wszystkie głosy Zbaraszczyzny, nad którą już długo pracuje, ma za sobą, księży i żydów, Rusinów i chłopów Mazurów i że potrzebują tylko na niego tarnopolscy głosować, a będzie wybrany. (Naturalnie; przyp. kor.). Przemawiał p. Pawlikiewicz, weterynarz ze Zbaraża, zalecając kandydaturę swego sąsiada z Czernichowiec.

Zabiera dalej głos ksiądz wyborca, nieznany mi z nazwiska i zalecał kandydaturę p. Grocholskiego. Tu diaki, pałamare i adherenci ks. Sieczyńskiego krzyczą: „dosyt' toho, ne treba" i zmuszają księdza staruszka z osiwiałym włosem do zrzeczenia się głosu. Wójta Teodora Kubowa ze Stupek i innego jeszcze wyborcę o mało, że za drzwi nie wyproszono za to, że za p. Grocholskim odezwać się chcieli. Po tem intermezzo odbyło się głosowanie. Większością prawie dwóch trzecich głosów uchwaloną została kandydatura ks. Mik. Sieczyńskiego. Prof. Barwiński ze swoją kandydaturą upadł.

Złoczów d. 26. maja. (Kor. *Gaz. Nar.*) Komitet przedwyborczy na odbytem na dniu wczorajszym posiedzeniu uchwalił jednogłośnie popierać stanowczo kandydaturę p. Sochora, przy której to sposobności wypowiedziano zapatrywanie, iż wyborcy są przekonani, że p. Sochor działać będzie w kierunku autonomicznym i wspierać będzie interesa ekonomiczne kraju.

Przyznać musimy, iż zdumieni jesteśmy tym wyrazem nadziei ze strony komitetu przedwyborczego złoczowskiego co do przyszłego postępowania kandydata. — Nie powołujemy się na uchwałę zjazdu delegatów wyborczych, wykluczającą kandydatury nie-narodowe, a która to uchwała nakazywała ściślejsze traktowanie kandydatury takiej jak pana Sochora, niż wyrażenie nadziei, iż p. Sochor tak lub owak postępować będzie, ku czemu zresztą p. Sochor nie dał podstawy żadnej, nie poczuwszy się do najpierwszego obowiązku dla krajy, to jest by stanąć przed wyborcami i dać publiczne zapewnienia. Co zaś jest ważniejszem jeszcze pod względem postąpienia komitetu przedwyborczego a nadto całkiem ścisłem, to jest to, iż komitet centralny powziął uchwałę, iż wtedy tylko mógłby się oświadczyć za kandydaturą p. Sochora, gdyby pan Sochor obowiązał się wstąpić do Koła polskiego — to jest jasne i określone, a komitet przedwyborczy na własną rękę zaciemnia takie orzeczenie wyrażaniem ogólnych, na powietrzu spartych nadziei.

Bóbrka d. 27. maja. (Kor. *Gaz. Nar.*) W sprawach wyboru odbył się wczoraj w Bóbrce dzień niezwykły. Kandydat centralnego ruskiego komitetu na okręg Bóbrka-Dolina-Kałusz, p. Julian Romańczuk, zjechał wczoraj do Bóbrki i przed cerkwią u miejscowego parocha gr. kat. ks. Dzerowicza miał przed zgromadzonym naprędce ludem mowę kandydacką. Treść tej mowy nie różni się niczem od mów i frazesów przez tegoż p. Romańczuka wygłaszanych w sejmie naszym, mówił o podatku dochodowo-osobistym, o polowaniu na gruntach gminnych, o ugodzie z Polakami itd., lecz najciekawsze jest to, czego właściwie nie wypowiedział, a mianowicie, czy idąc za przykładem owych poprzedników Kowalskiego i Kułaczkowskiego, trzymać się będzie centralistów, tych największych wrogów wszystkich Słowian, czy też przyłączy się do autonomistów? a niestety nie było nikogo, ktoby go w tej kwestji mógł zainterpelować.

P. Romańczuk mówił czystem narzeczem ludowem, umiarkowanie, i z tego powodu nie można twierdzić, jakoby mowa jego złe wrażenie na słuchaczach wywarła, chociaż nic a nic nowego nie wypowiedział.

Zdaje się, że partja moskalofilska naszego powiatu jest tej kandydaturze niechętną, pomimo że ją komitet ruski centralny postawił, gdyż na zgromadzeniu pomimo porozsyłanych zaproszeń do wszystkich świaszczenników zaledwie tylko 4 do 5 księży się zjawiło, a koryfeuszów moskalofilstwa wcale widać nie było.

Z tego powodu nawet już do dziś, po ukończonych prawyborach nie można wiedzieć, który z kandydatów z urny wyborczej wyjdzie.

Nasz komitet przedwyborczy powodując się karnością w sprawach narodowych, popiera moralnie kandydata przez komitet centralny postawionego, to jest ks. Siengalewicza, i tylko między tymi dwoma kandydatami rozchodzić się będzie.

Białykamień d. 27. maja. (Kor. *Gaz. Nar.*) Wczoraj odbyły się tu po raz drugi prawybory. pierwsze bowiem z 13. b. m. zostały unieważnione. Nie pisaliśmy o nich wówczas, gdyż chcieliśmy wyczekać skutku zażaleń wszystkich nadużyć, jakich się przy tych prawyborach dopuszczono. Ks. Lesiuk n. p. chodził 11. i 12. maja od chałupy do chałupy do późnej nocy w największym błocie, nawet do oddalonego miejsca Gawreczyzna, a złączonego z Biał mkamieniem, aby odbierać przyrzeczenia podaniem ręki (które, objaśniał, mają ważność świętej przysięgi), że głosować będą tylko na Rusinów, t. j. według spisanych kartek, które przy komisji sam ks. Lesiuk odczytywał. Nadto ks. Lesiuk z ks. Hawrysiewiczem odprawili nabożeństwo i przygotowanie do wyborów już 12. maja, zaś 13. maja rano przed samemi wyborami ks. Lesiuk w cerkwi zgromadził mężczyzn i przy zamkniętych drzwiach — czy odprawiał nabożeństwo, czy miał naukę czy naradę, nie wiadomo. Opisywać wszystkich nadużyć i agitacyj tak przed prawyborami jak podczas samych prawyborów nie starczyłoby ani czasu ani miejsca. Jakiej zresztą one były natury i o ile dozwolone, najlepszem tego dowodem jest ta okoliczność, że musiano je uznać za nieważne. Co do prawyborów odbytych wczoraj, to jakkolwiek dokładnego wyniku nie można jeszcze podać, to jednak zauważyć należy, iż wypadły bezwzględnie słuszniej i sprawiedliwiej, a temsamem bezwątpienia i na naszą po części korzyść, gdyż przy pierwszych wybrani zostali sami Rusini, i to tacy, którzy szli za wskazówkami prowodyrów moskalofilskich.

P. prof. Świderski prosi nas o zanotowanie, że na ostatniem zgromadzeniu wyborców, odbytem 24. bm. nie użył słowa „fui", jak to doniósł nasz korespondent, gdyż o p. Mroczkowskim, któremu osobiście wiele zawdzięcza. nie wyraziłby się ubliżająco. Hyperbola użyta o mnie, kończy p. Świderski, jakobym „szarpał odzież", odnosi się chyba do tego, żem zdejmował palto, gdyż było gorąco.

(*X*) **Tarnów** d. 23. maja. (Kor. *Gaz. Nar.*). Od chwili ogłoszenia terminu wyborów do Rady państwa, jest Tarnów widownią walki wyborczej. Odgłos tej walki nie rozszedł się dotychczas po kraju, jestto walka cicha ale mimo to wcale nie mała — owszem zacięta i uporczywa, a w każdym razie smutna. Albowiem nie jestto walka o zasady polityczne, lecz walka o przewagę jednostek — walka, w której żądza osobistego wyniesienia się i płaska niechęć prywatna aż nadto się uwydatniają.

Jako współzawodnicy o mandat z kurji mniejszej własności powiatów tarnowskiego, dąbrowskiego i pilźnieńskiego wystąpili ks. dr. Kopyciński i prezydent sądu p. Zawadzki, obaj posłowie sejmowi, obaj przedstawiciele tych samych zasad politycznych, obaj współpracownicy na wielu obszarach pracy społecznej. Walka z początku była zacięta, prowadzona z jednej strony przez komitet przedwyborczy, który postawił kandydaturę p. Zawadzkiego, z drugiej przez ks. Kopycińskiego, który osobistemi wpływami chciał przeforsować swoją kandydaturę. Ale gdy te wpływy zostały wyczerpane, gdy na zgromadzeniach wyborców powiatów dąbrowskiego i pilzneńskiego wszystkie głosy, a powiatu tarnowskiego przeważną liczbę głosów otrzymał kandydat komitetu, ustąpił ks. Kopyciński, cofając swą kandydaturę. I już miała opinia pochwalić akt karności obywatelskiej, gdy rozeszła się wieść, że ks. Kopyciński ruchliwość swą przerzuca na arenę agitacji wyborczej z kurji miast Tarnowa i Bochni.

Legalnie przez wyborców wybrany komitet przedwyborczy, powołany do kierowania wyborami, przyjął dotychczas trzy kandydatury: prezydenta sądu p. Zawadzkiego, adwokata p. Pietrzyckiego i dyrektora gimnazjum p. Trzaskowskiego, który na posiedzeniu komitetu oświadczył, że kandydować będzie tylko wtedy, gdy p. Zawadzki otrzyma mandat z kurji mniejszej własności. A gdy wybór p. Zawadzkiego z tej kurji jest zapewniony, przeto pozostało dwóch kandydatów komitetowych z kurji miast: p. Pietrzycki i p. Trzaskowski. Trzecim kandydatem ma być, jak mówią, p. Trybulec, adwokat z Bochni, a czwartym jest dr. Rutowski, urzędnik Wydziału krajowego. Czas urodzajny — czy się przeto nie pojawi piąty, szósty i dziesiąty kandydat — o tem do rozstrzygającej chwili wyborów nic stanowczego powiedzieć nie można. To tylko pewna, że wszyscy dotychczasowi jawni kandydaci wywołują głośne westchnienia niezadowolenia u niektórych ambitnych ludzi, którzy o swojej kandydaturze myślą. Nadto po rogach ulic poprzylepiano plakaty podpisane przez pluton nieznanych szermierzy politycznych, którzy niepomni na karność obywatelską polecającą poddać się pod powagę komitetu przedwyborczego chcą stworzyć nowy komitet, mający rzekomo podnieść sztandar interesów rękodzielników i przemysłowców, a istotnie mający być narzędziem agitacji niekarnej w ręku ambitnej jednostki, kryjącej się za plecy dobrodusznych rzemieślników. Bo czyż w komitecie wyborczym, legalnie wybranym, nie ma przedstawicieli tych warstw wyborczych, które chcą iść torem, czyż wódz ich sam nie jest członkiem tego komitetu? Czyż ten komitet zamarkował czem swą nieżyczliwość dla spraw przemysłu i rękodzieł? Bo zastrzeganie się tych secessjnistów przeciw tendencji „tworzenia kastowości" jest czczą figurą retoryczną, użytą przez świadomego swego błędu społecznego przywódzcę tej frakcji na pokrycie osobistych tendencyj! O działaniu tej frakcji napiszę później. Na razie donoszę tylko o ubolewaniu poważnych i kraj a nie siebie miłujących obywateli nad tym duchem wiechrzeń społecznych i nad rozbijaniem jednego interesu „polskiego" na liczne interesa stanów, zajęć, koteryj!

Wyrażając opinią przeważnej i najpoważniejszej części wyborców Tarnowa i Bochni, donoszę, że wszyscy się zgadzają na następujące warunki kandydata: niezawisłość polityczna, gruntowna znajomość potrzeb kraju i miast. a szczególnie Tarnowa i Bochni, zdolność umysłowa, wyższe wykształcenie i zasługi położone około kraju i miasta. Wszystkie te warunki w pełni posiada, nie ubliżając reszcie kandydatów, którzy wiele z tych zalet posiadają — jeden p. Br. Trzaskowski. Wysłużywszy bowiem lata służby publicznej w zawodzie nauczycielskim i nie pnąc się do wyższych urzędów, jest niezawisłym w swem zdaniu politycznem, zdolności jego a szczególnie dar wymowy i wysokie wykształcenie i biegłe władanie językiem niemieckim, zna kraj cały, znajomość potrzeb kraju nie jest mu obcą, a z potrzebami miasta obznajomiony jest dokładnie, jako członek rady miejskiej przez kilka kadencyj, wreszcie poszanować należy jego wielkie zasługi, które około spraw kraju położył, jako wykowawca trzech pokoleń.

A w końcu wobec zamierzonej reformy szkół średnich, w różnej postaci się pojawiającej na falach opinii publicznej i ciągle przez rząd podejmowanej, ale niedokonanej, byłaby to w Radzie państwa siła pożądana, tem bardziej, że (jak słusznie się wyraził jeden z członków komitetu) Rada państwa powinna się składać z przedstawicieli wszystkich zawodów i potrzeb kraju, aby każda sprawa miała tam powołanego rzecznika. Z Galicji byłby to jeden dyrektor gimnazjalny w parlamencie. Co postanowi komitet wyborczy po przesłuchaniu kandydatów dnia 25. bm., doniosę bezzwłocznie.

W drugi dzień Zielonych świąt odbyło się w Tarnowie zgromadzenie wyborców miejskich, na którem przedewszystkiem dotychczasowy poseł, p. Sławiński, zdał sprawę z czynności swoich w ubiegłej kadencji.

Następnie przedstawili się wyborcom kandydaci do godności poselskiej na następne sześciolecie. Pierwszy wystąpił dyrektor Trzaskowski, o którego sympatycznej kandydaturze wspomnieliśmy już wczoraj. Piękna jego mowa kandydacka, obejmująca wyczerpujący program działalności poselskiej w Wiedniu, podobała się powszechnie.

Drugi kandydat, dr. Pietrzycki, zabrał głos tylko w tym celu, aby zrzec się kandydatury. Jako trzeci kandydat wystąpił dr. Tadeusz Rutowski, jako czwarty dr. Trybulec z Bochni.

Kołomyja dnia 27. maja. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Wczoraj o godz. 5. popołudniu odbyło się w sali tutejszego kasyna zebranie przedwyborcze, na którem wystąpił kandydat narodowy dr. Byk. Nader liczne zgromadzenie zagaił p. Agopsowicz, przedstawiając zebranym p. dr. Byka jako kandydata, potwierdzonego przez centralny komitet i pana Jana Dobrzańskiego, jako delegata oddziału lwowskiego komitetu centralnego. Dr. Byk w długiej mowie kandydackiej wyłuszczał swoje zapatrywania, mówiąc o podniesieniu szkół w Galicji, o uzupełnieniu wszechnicy lwowskiej fakultetem medycznym, o sprawach kolejowych, o ochronie praw izraelitów itd. Na interpelację p. N. czy prawdą jest, co niechętni głoszą, że przeniesie swą kancelarję do Wiednia, oświadczył dr. Byk stanowczo, iż tego nie uczyni.

P. Dobrzański, jako delegat komitetu centr., wzywał wyborców, aby poszli za głosem komitetu i nie wyłamywali się z pod karności.

Mowa tak dr. Byka jak p. Dobrzańskiego przerywaną była hucznemi oklaskami.

Sniatyn d. 27. maja. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Przy ostatnich wyborach uzupełniających do Rady państwa z grupy miast Kołomyja-Buczacz-Sniatyn okazało się, że sam Sniatyn dostarczył więcej dr. Warszauerowi głosów, niżeli obydwa miasta Kołomyja i Buczacz, ileże w Sniatynie otrzymał dr. Warszauer 499 głosów, a Kołomyja i Buczacz razem wzięte oddały zaledwie 484 głosów. Rezultat ten przypisać należy silnie rozwiniętej agitacji i solidarności działania śniatyńskiej inteligencji. Dziś niestety zmieniły się stosunki — niezgoda i nieporozumienie objawia się na każdym kroku. Burmistrz Niementowski wskutek miotanych na niego podejrzeń i pocisków, usunął się od wszelkiej akcji, a nie ma nikogo, ażeby zwaśnione pojednał umysły. Jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli nie nastąpi porozumienie — spodziewać się można bardzo smutnych następstw.

Przy tej sposobności, zaznaczyć muszę, że tutejszy właściciel browaru piwnego Henryk Beck bardzo silną za Blochem prowadzi agitację. Beck dorobił się u nas majątku; ale mimo tego jest on zawziętym naszym nieprzyjacielem, w browarze ma funkcjonarjuszów niemców, nie umiejących po polsku i nie tających się z nienawiścią przeciw Polakom. Agituje tu między kolonistami-niemcami, osiadłymi na przedmieściu Augustdorf i zachęca żydów, do paraliżowania akcji wyborczej. P. Beck nie stoi jednak sam — popierają go ludzie, którzy mienią się być dobrymi Polakami, i występują gwałtownie przeciw naszemu burmistrzowi za postawienie kandydatury dr. Byka.

P. Władysław Struszkiewicz wystosował do p. A. Meysnera, jako przewodniczącego komitetu wyborczego dla powiatu bocheńskiego następujące pismo:

„Jaśnie wielmożny panie Marszałku! Na ostatniem swojem posiedzeniu z d. 23. b. m. komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji w Krakowie zatwierdził na okręg wyborczy mniejszej własności Bochnia-Brzesko kandydaturę Jana hr. Stadnickiego na posła do Rady państwa, postawionego przez komitet powiatowy wyborczy w Brzesku. Chociaż komitet wyborczy brzeski nie dotrzymał swego przez swój komitet ściślejszy przyjętego zobowiązania i nie postawił mojej kandydatury w Brzesku na pełnem posiedzeniu, tak jak to lojalnie uczynił komitet powiatowy bocheński w d. 21. b. m.;

„chociaż zaszłe przed dwoma laty w tym samym okręgu wyborczym, znane wypadki z okazji wyborów posła do sejmu krajowego, mogłyby do pewnego stopnia usprawiedliwiać inne postępowanie, ja jednak, uznając nietylko w słowach, ale i w czynie potrzebę karności narodowej i korząc się przed powagą komitetu centralnego przedwyborczego, oświadczam, że kandydaturę moją, tak prawie jednomyślnie w Bochni w d. 18. b. m. postawioną i tak poważnie przez samych włościan popartą, cofam.

„Mając zaszczyt donieść Jaśnie wielmożnemu panu o tem mojem postanowieniu, proszę uprzejmie o łaskawe zakomunikowanie tego mego oświadczenia tak komitetowi powiatowemu, któremu przewodniczysz, wraz z gorącem podziękowaniem za okazane zaufanie, jak też i centralnemu komitetowi wyborczemu dla zachodniej części Galicji w Krakowie. Proszę przyjąć i t. d.

Władysław Struszkiewicz."

Niewiarow d. 24. maja 1885.

Z Czorsztyna od p. Feliksa Pławickiego, posła na sejm kraj., otrzymujemy następujące pismo: „Lud górski w poczuciu swych praw społecznych i swej doli, dwukrotnie powierzył mi poselstwo sejmowe. Głośno szczycę się tem zaufaniem ludu, którego oświata góruje nad całym krajem!

Obecnie mnogie głosy ludowe wzywały mnie, abym się ubiegał o poselstwo do Rady państwa i usłuchałem.

Wśród objawów życzliwości ludowej, dolatuje mnie wieść, że wielmożna rodzina komitetowa do tegoż zaszczytu wzywa c. k. prezesa sądu obwodowego w N. Sączu, p. Jarosza. znajomego mi bliżej i życzliwego od lat wielu. Schylając czoło przed zacnością i wiedzą męża, dla którego czcią jestem przejęty, pospieszyłem z oświadczeniem, że w obec niego odstąpić gotów jestem.

Głos ludu sprzeciwiał się oświadczeniu mojemu. Mimo to telegrafem poufnie uwiadomiłem dwu moich przyjaciół wcale niekomitetowych o moim zamiarze i pospieszyłem do N. Sącza osobiście oświadczyć się zacnemu jubilatowi.

Nie przyjął mej ofiary wzywając, bym nieustępował, gdyż zgoła nie widzi tego potrzeby. Więc znowu zwróciłem się do coraz głośniejszych wezwań ludu.

Urok miru ludowego nie daje spokojnie spać P. T. niełaskawcom moim. Troskliwi o zdrowotność społeczną orzekli, że zaszczepiam zarazę polityczną, zwaną „bunt przeciw inteligencji." Więc z lubością rozpisują się o tem po dziennikach, szarpiąc moje dobrą sławę.

Zniewolony do odparcia zawiści czy zazdrości oświadczam powtórnie: że działam za wiedzą i zezwoleniem p. Jarosza prezesa, który się nie wypiera życzliwości ku mnie i wcale nie uznaje we mnie nieprzyjaciela. Niechaj więc uspokoi się gorączka panów kolporterów prowincjonalnych, bo tu buntu nie ma."

„Buntem" to nie jest, ale obecnie, gdy komitet centralny już zatwierdził kandydaturę p. Jarosza, wszelka agitacja za innym kandydatem staje się co najmniej nieregularną.

Dziwi nas również niepomiernie, że p. Jarosz zachęca p. Pławickiego do współubiegania się o mandat — i słusznie można się domagać aby p. J. miał odwagę, rzecz jasno postawić i wyraźnie p. Pławickiemu oświadczyć, że jako kandydat zatwierdzony przez komitet centralny o mandat poselski się ubiega.

Że nawet tak „zgodna" konkurencja nie jest pożyteczną — najlepszy dowód ma p. Pławicki sam na sobie, musząc protestować przeciw zarzutom. uwłaczającym jego osobie.

W sprawie glazurowania surowej gliny.

(*Odpowiedź korespondentowi z Starego Sącza*).

W numerze z 21. kwietnia b. r. umieszczony był w *Gaz. Nar.* artykuł p. t. „W sprawie przemysłu ceramicznego", w którym znajdowała się wzmianka o wynalazku inżyniera Krzena, kształcącego się kosztem funduszu krajowego na instruktora dla fachowych zakładów naukowych i przedsiębiorstw wyrobów ceramicznych, wapna hydraulicznego i cementu, jakie powstać mogą w naszym kraju. Wynalazek polega na sposobie nadawania glazury różnym wyrobom z gliny w stanie surowym, przed ich wypaleniem, gdy dotychczas przy fabrycznej produkcji dwa razy musiały iść w piec, tj. wymagały dwóch opałów: raz dla wypalenia gliny, drugi raz dla zaszklenia glazury. Wzmianka o tym wynalazku wyjętą była z urzędowego sprawozdania dr. Koscha, kierownika techn. logicznej stacji doświadczalnej przy rządowem Muzeum dla sztuk i przemysłu we Wiedniu z czynności tejże stacji w ciągu roku 1884, przedłożonego ministerstwu, a ogłoszonego w urzędowym organie instytucji.

W numerze z 24. kwietnia b. r. wydrukowaliśmy znów korespondencję ze Starego Sącza pod napisem „Glazura w stanie surowym", której autor odmawia nowości wynalazkowi inżyn. Krzena powołując się na to, iż garncarze starosądeccy od niepamiętnych czasów wyrobom swoim nadają glazurę w stanie surowym, przed wstawianiem ich w piec.

Na to otrzymujemy ze strony kompetentnej wyjaśnienie, że sposób glazurowania, o którym mówi korespondent ze Starego Sącza, również od niepamiętnych czasów znany był i w innych krajach, a w szczególności w krajach niemieckich; w dziełach fachowych dr. Wilkensa, Brunona Kerla i t. p. znajdują się o nim wzmianki i opisy. Z postępem fabrykacji wyrobów glinianych wyszedł on jednak z używania i utrzymuje się u nas jeszcze, jako jeden ze smutnych dowodów zastoju przemysłowego. Ów pierwotny sposób polewania ordynarnych wyrobów za pomocą pędzla praktykowany przez naszych garncarzy, nie może być użytym do doskonalszych wyrobów i przy fabrycznej produkcji wyrobów glinianych na wielką skalę z tego powodu, iż przy ręcznem rozmazywaniu glazury, nakłada się ona nierówno, manipulacja wymaga zbyt wiele zachodu, a wskutek owej nierówności, glazura już w piecu pryska i później w użyciu łatwo kruszy się i odpada. Partactwo takie uchodzi przy naczyniach, które się sprzedaje po kilka centów za sztukę, ale do lepszych wyrobów żadną miarą zastósowywane być nie może.

Następnie nie da się użyć ów starodawny sposób dla glazur zawierających tlenek cyny (SnO_2), a zatem dla emalii białej i kolorowej.

Natomiast sposób glazurowania wyrobów z gliny w stanie surowym, wynaleziony przez inżyniera Krzena, da się zastosować: 1) do każdego gatunku gliny, nawet o najmniejszej przyczepliwości; 2) do pieców szwedzkich, kafli, dachówek, płyt marmurowanych i naczyń wszelakich; 3) do wszystkich glazur glejtowych jednokolorowych, majolikowych, tło kryjących, przeźroczystych, emalii białej i kolorowej; 4) jest z dotąd używanych sposobów najpewniejszym i najtańszym. Dla tych zalet uznały go technologiczne stacje doświadczalne w Wiedniu i w Berlinie za nowy i dobry; kilka wielkich fabryk przyswoiło już sobie sekret pana Krzena i z uznaniem doniosły o nim następujące pisma fachowe: „Mittheilungen des k. k. österreichischen Museums" nr. 228 z r. 1884 i nr. 234 z r. 1885; — „Mittheilungen des Bayrischen Gewerbemuseums zu Nürnberg" nr. 3 z 1. lutego 1885; — „Töpfer- und Ziegler-Zeitung" nr. 14 z 3. kwietnia 1885. Berlin; — „Thonindustrie-Zeitung" nr. 13 z 28. kwietnia 1885. Berlin. Org…

stacji ceramicznej w Berlinie: — „Sprechsaal“ numer kwietniowy 1885.

Uwagi powyższe, jak przypuszczać można, dość przekonujące zbijają zarzuty autora artykułu p. t. „Glazura w stanie surowym“, nadesłanego ze Starego Sącza, a w sposób niezasłużony i błędny, świadczący o nieznajomości istoty rzeczy usiłujące zmniejszyć uczciwie nabytą zasługę pana Krzena, o którym się obcy, i to najznakomitsi znawcy techniki wyrobów ceramicznych, z szacunkiem i uznaniem wyrażają.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 28. maja.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj popołudniu deszcz chwilowy rosił a około 4. popołudniu grubokroplisty zmięszany z gradem, opad jego wynosił 1,, mm. Średnia temperatura dnia była 16,° C., najwyższa 22,°, najniższa w nocy 11,°.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 28. maja: Przy wietrze o niepewnym kierunku i średniej temperaturze dnia około 17°C. niebo przeważnie zamglone, opadu nie ma, wilgoć powietrza normalna, pogodnie.

* **J. I. Kraszewski** doznaje teraz, jak nam donoszą, o tyle ulgi w swem więzieniu na fortecy w Magdeburgu, że mu wolno pod strażą żołnierza odbywać przechadzki po za murami twierdzy i w mieście.

* **Jubileusz Zacharjasiewicza.** Z powodu, iż władze rosyjskie nie dozwoliły na publiczne uczczenie naszego powieściopisarza, o czem już wczoraj wzmiankowaliśmy — poważne grono uczonych, literatów, artystów i dziennikarzy udało się w d. 25. b. m. do mieszkania jubilata, dla uczczenia trzydziestoletnich a znakomitych zasług jego na polu literackiem. Pierwszy przemówił Adam Pług, poczem Gregorowicz i Jenike, także już jubilaci, wręczyli Zacharjasiewiczowi okazały srebrny wieniec, z napisem: „Talentowi, pracy i obywatelskiej zasłudze“. Następnie zabrała głos Deotyma, oddając jubilatowi album z fotografiami wszystkich autorek polskich. Rozrzewniony do łez Zacharjasiewicz, dziękował wszystkim gorąco, nadmieniając ze zwykłą sobie skromnością, iż „wypełnił tylko swój obowiązek“. Dalej odczytano około 100 telegramów, pomiędzy którymi: Akademii umiejętności, Kół literacko-artystycznych we Lwowie i Krakowie, wszystkich redakcyj pism polskich, od przyjaciół i kolegów z Galicji, wreszcie uroczysty adres obywateli m. Radymna. W taki sposób spełniła Warszawa miły obowiązek złożenia czci i hołdu, należnego talentowi, twórczości literackiej i nieskalanej prawości obywatelskiej.

* **Z Kół młodzieży akademickiej.** Odezwa w sprawie Czytelni odnosi skutek. Zacni ludzie spieszą jej z pomocą w trudnych chwilach. Dr. Longin Rejzel prof. univ. złożył na rzecz Czytelni kwotę 10 zł., a pani E. Tarnawska kwotę 5 zł. i 60 tomów cennych dzieł, za co zarząd Towarzystwa składa im serdeczne dzięki.

Następna wycieczka członków Czytelni odbędzie się w sobotę 30. maja do Zimnejwody. Punkt zborny w Czytelni o godz. 3½ po płud.

Czytelnia akademicka wysłała na ręce p. J. N. Rayskiego, w Paryżu, telegram następujący: „Racz pan złożyć wieniec na trumnie Wiktora Hugo od młodzieży akademickiej lwowskiej, która składa hołd wielkiemu geniuszowi i wielkiemu człowiekowi.“

* **Festyn.** Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza dnia 4. czerwca b. r. na górze Zamkowej festyn połączony z loterją fantową, z którego dochód przeznaczony jest na wykończenie budynku a przedewszystkiem sali gimnastycznej. Rozsprzedażą losów loterji fantowej, liczącej zwyż tysiąca rozmaitych przedmiotów, a między temi wiele cennych, zajmą się panie: Budzynowska, Czyżewiczowa, Gerstmanowa, Ihnatowiczowa, Jonasowa, Kiselka, Kwiecińska, Łuczkiewiczowa, Lechowa, Lilienfeldowa, Maciulska, Marszałkiewiczowa, Riegerowa, Schifferowa, Semilska, Srokowska, Strojnowska, Żelazowska, Zgórska, Zima. Wobec istniejących przepisów, urządzenie festynu na całej górze Zamkowej jest niemożliwem, przeto jak się zwykle dzieje, odbędzie się festyn w obrębie restauracyjnym; wręczane jednak będą przy wstępie odznaki, uprawniające do powrotu na miejsce festynu, co umożliwi używanie przechadzki po całej górze Zamkowej. Dla rozrywki urządzone będą bezpłatnie (z wyjątkiem strzelania ze sztućców) rozmaite zabawy, w których odznaczający się otrzymają nagrody.

* **Wycieczka do Zimnejwody.** W celu pomnożenia funduszu pensyjnego stowarzyszenia wzaj. pomocy dyetarjuszów i urzędników, urządzoną zostanie w dniu 7. czerwca b. r. wycieczka do Zi-

* **C. k. Rada szkolna** okręgowa miejska we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na dziewięć posad nauczycieli rzeczywistych z roczną płacą 700 zł., dodatkiem aktywalnym 100 zł. i prawem do dodatków pięcioletnich w miejskim okręgu szkolnym we Lwowie, a mianowicie:

1) na cztery posady przy szkole miejskiej im. św. Anny;

2) na cztery posady przy szkole miejskiej im. Czackiego.

Równocześnie ogłasza się także konkurs na ośmnaście posad nauczycielek rzeczywistych z płacą roczną w kwocie 700 zł. i prawem do dodatków pięcioletnich przy etatowych szkołach żeńskich we Lwowie, a mianowicie:

1) na cztery posady przy szkole wydziałowej;

2) na dwie posady przy szkole żeńskiej im. Czackiego;

3) na dwie posady przy szkole żeńskiej im. św. Anny;

4) na sześć posad przy szkole żeńskiej im. Elżbiety;

5) na cztery posady przy szkole żeńskiej im. św. Marcina.

Gdyby w mowie będące posady otrzymali którzy rzeczywiści nauczyciele, lub rzeczywiste nauczycielki mający już stałe posady w szkołach tutejszego okręgu, na ten wypadek rozpisuje c. k. Rada szkolna okręgowa zarazem konkurs na takie same posady nauczycielskie tym sposobem opróżnić się mające, przy którejkolwiek bądź szkole etatowej męzkiej, a względnie żeńskiej we Lwowie.

Prawo prezentowania na te posady przysługuje Reprezentacji gminnej miasta Lwowa.

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta, wykazujące uzdolnienie do pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach ludowych pospolitych, a względnie i w szkołach wydziałowych i poświadczające odbytą praktykę nauczycielską, a względnie wykazujące także całą dotychczasową służbę nauczycielską, należy wnieść najdalej do sześciu tygodni, licząc od dnia pierwszego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w dzienniku urzędowym *Gaz. Lwow.* do c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie.

Kandydaci i kandydatki będący już w służbie, mają podania swoje wnosić za pośrednictwem swych przełożonych i tych Rad szkolnych okręgowych, pod których są zwierzchnictwem i dołączyć także należycie wypełnione tabele kwalifikacyjne datami odnoszącemi się do ich stosunków służbowych.

Podań spóźnionych lub niezaopatrzonych w potrzebne dowody, bezwarunkowo uwzględniać się nie będzie.

* **Janko nie-muzykant.** Od pewnego czasu jakieś licho, a wedle domysłów podobno nawet sam „Janko muzykant“ Sienkiewicza, mszczący się jako upiór za swój zgon tragiczny, usadowił się w ruderze nad Pełtwią, pomiędzy żandarmerją a komisarjatem I. dzielnicy i niezwykłe wyprawia operacje na uszach mieszkańców przyległych domów. Jak wygląda ta istota, trudno wiedzieć, gdyż podobno rzadko się wychyla z rudery, a zresztą niemal ciągle, prócz dwu czy trzech godzin po północy, piszczy, wyje, syczy, miaucze, skomle, udając dudki, fieciki, multanki, rozstrojone katarynki i po mistrzowsku zszywa te wszystkie fałsze na projekt nuty: „Pamiętam jakeś kradł babie obwarzanki“ albo „Ichał kozak“ itd. Ponieważ w ruderze tej, własności miasta, kwateruje jakiś oddział wojskowy, a zatem i starszyzna, przeto ludek okoliczny mniema, że chyba ów wilkołak pozbawił słuchu i oficerów, skoro ci tolerują ową piskliwą a domową plagę. Bądź co bądź, oprócz tylu a tylu innych, mamy nową perłę porządku i spokoju publicznego.

* **Zapytujący** o wiadomości co do ś. p. Michała Bienieckiego, zechce zgłosić się po bliższe szczegóły do administracji naszej *Gazety*.

* **Wypadki miejscowe.** Onegdaj przydybano przy ul. Łyczakowskiej głuchoniemego wiejskiego chłopaka, liczącego lat 17, ubranego w szarawy sierak, czarny filcowy kapelusz, bosego, chorego i z głodu omdlałego. Nieszczęśliwy po odniesieniu do szpitala, niebawem tam zmarł. — U Teofila S. znaleziono 50 sztuk stempli po 2 zł. 50 ct. i kwotę 287 zł. Gdy nie mógł wykazać się skąd je posiada, oddano go c. k. sądowi.

* **Wypadki zamiejscowe.** Pod kołami lokomotywy utracił życie budnik Łucjan Dobrowolski między stacjami Ustrzyki a Ustjanowa, w powiecie liskim, obchodząc tor w nocy 19. b. m. — Z zakładu karnego w Stanisławowie uciekł 25. b. m. Petro Bahryj, 24 lat liczący, rodem z Ułaszkowiec, skazany wyrokiem sądu tarnopolskiego z r. 1882 na karę dziesięcioletniego, wyrokiem zaś z r. 1884 na karę ośmioletniego więzienia. — W Przemyślu pojawiła się banda cyganów węgierskich, udających kuglarzy, a składająca się z dwóch mężczyzn, dwóch kobiet i 8ga dzieci. Szajka ta, dopuściwszy się rozlicznych kradzieży, odjechała w kierunku ku Mościskom. Rozesłano listy gończe celem zatrzymania i wyrugowania tej bandy z kraju.

* **Stacja telegraficzna** z ograniczoną służbą dzienną otwartą została w Szczawnicy na czas sezonu kąpielowego.

* **Incognito.** Były prezes gabinetu francuskiego, p. Ferry, przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę w najściślejszem *incognito*. Zabawił kilka godzin zaledwie; wieczorem znajdował się w teatrze na przedstawieniu „Wilhelma Tella“ a przed końcem widowiska udał się na dworzec kolei Petersburgskiej, w dalszą podróż.

Do wiadomości tej *Kurjer Warsz.* z całą otwartością dodaje, że „cel podróży francuskiego dyplomaty nie jest wiadomy.“

* **Jutro** w piątek d. 29. maja: św. Maksyma; św. Andronika.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 27. maja b. r.: Skradziono: p. Julianowi B. srebrny kryty zegarek na 15 kamieni war. 15 zł.

Znaleziono: w lesie lesienieckim trzy kartki zastawnicze banku ruskiego, jedna z dnia 21. listop. z r. l. 47848 na zł. sygnet zastawiony za 5 zł., druga do l. 52303 na zł. sylwetkę zastawioną 23. grudnia z. r. za 1 zł., a trzecia z d. 17. stycznia b. r. z wydartym numerem na jakiś przedmiot za 4 zł. zastawiony.

Zgubiono: krawatkę w jasne krateczki ze złotą szpilką formy guzika z zielonym kamykiem i z dwiema perełkami war. 8 zł.

Zakwestjonowano w Kamionce strum. 4. b. m. konia wałacha maści bułanej (żółtawej), 4-letniego, z ciemniejszą grzywą i ogonem i klacz 6-letnią czarnej maści, na przednich nogach kutą, która była dopiero po źrebięciu, gdyż miała mleko w dojkach, obydwa konie 13 miary, rasy rolniczych koni, średniej siły roboczej.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek 28. b. m. ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa (wznowione): „Angot, córka straganiarzy“, opera kom. w 3 aktach Lecocqua.

W piątek 29. b. m. Wielki nadzwyczajny koncert Tow. „Lutni“, na którym wykonaną będzie między innemi po raz pierwszy słynna: „Puszcza“ Dawida. Na zakończenie artyści dramatu wykonają: „Pożycz mi swej żony“, kom. w 2 aktach z francuskiego.

— Wczorajsze przedstawienie Króla Lira na benefis p. Ładnowskiego wypadło bardzo świetnie pod względem moralno-estetycznym, a gdyby jeszcze publiczność miejsc droższych, tak licznie uczęszczająca na występy tego artysty w sztukach przystępniejszych, nie była się w ogóle wyręczyła przez publiczność miejsc tańszych, toby wczorajszy benefis i pod względem materjalnym wypadł również świetnie. Jak poszła interpretacja wielkiego szekspirowskiego arcydzieła, to prawie zbytecznieby mówić po tylu już jego produkcjach na naszej scenie. Wszelako podnieść się godzi, że w wybitniejszych rolach specjalnych odznaczyli się przedewszystkiem p. Woleński jako Edgar, p. Starzewski jako Glocester, panna Stachowiczówna jako Kordelja, a szczególniej p. Kwieciński, który dziwnie szczęśliwie odtworzył rolę trefnisia. Co do samego beneficjanta, był on, naszem zdaniem, jeszcze lepszym Lirem niż za poprzednich swych wystąpień w tej wspaniałej roli, mianowicie w pierwszych aktach aż włącznie do sceny podczas burzy, potem zaś w scenie z Kordelją po swem przebudzeniu. To też od pierwszego ukazania się na scenie, znakomity artysta był przedmiotem najżywszych oznak uznania, a po wielkiej scenie trzeciego aktu, publiczność, orkiestra i artyści uczcili go wspólnie wspaniałą owacją. Obok wieńców zarzucono go kwiatami, przy odgłosie muzyki i grzmotu oklasków, a po uroczystem przemówieniu p. Lubicza, wręczono mu na pamiątkę od kolegów sceny prześliczny srebrny puhar.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rozdanie robót na kolei Stryj-Beskid (Komunikat półurzędowy jeneralnej dyrekcji kolei państwowych). **Kraj nasz domagał się kilkakrotnie, aby budowę kolei Stryj-Beskid nie oddawano w** ręce jeneralnego przedsiębiorcy, lecz aby rozpisano konkurs na części, jako też, aby przy równych warunkach oferenci krajowi otrzymywali pierwszeństwo.

Z zadowoleniem dowiadujemy się, że życzenia kraju zostały całkowicie spełnione, albowiem rozdano budowę kolei Stryj-Beskid na losy, a nasi przedsiębiorcy otrzymali pierwszeństwo.

Jeneralna dyrekcja kolei skarbowych rozpisała, jak wiadomo, konkurs na budowę tej linii, dzieląc ją na 9 losów, a dzień 20. maja zamykał konkurs.

Dowiadujemy się z Wiednia, że dnia tego rozpieczętowano oferty, wykazujące, że do konkursu stanęło aż 14 oferentów.

Pomiędzy ofertami były tylko trzy polskie firmy, a mianowicie spółka Godlewski i Szęberski, spółka Prokopowicz i Gamski, jakoteż przedsiębiorca Rozborski. Reszta oferentów byli Włosi i Niemcy. Dwie oferty, a mianowicie oferta p. Fritza Müllera i oferta p. Fröhlich odnosiły się do wszystkich dziewięciu losów, obejmowały więc całą budowę, reszta ofert zaś obejmowała grupy z dwóch lub więcej losów, jedynie na los dziewiąty (tunel na Beskidzie) nie było osobnego oferenta. Oferty krajowców odnosiły się tylko do pewnych grup losów; na wszystkie losy razem oferty polskiej nie było.

Ponieważ wszystkich losów w jedną rękę, a szczególnie w rękę obcokrajowca oddać nie chciano, więc wykluczono już z góry owych dwóch jeneralnych przedsiębiorców, pomimo że drugi z nich stawiał wcale przystępne warunki. Pozostały więc oferty, tak naszych jakoteż oferty obcych, obejmujące pewne grupy losów, pomiędzy któremi rozstrzygać miano.

Gdyby chciano rozdać roboty li tylko pomiędzy oferentów krajowych, wykluczając oferty obcych, musiałaby kolej skarbowa budować tunel (los nr. 9) na własną rękę, gdyż na tę robotę krajowej oferty nie było.

Ponieważ jednak rząd wcale nie miał zamiaru budować części kolei na własny rachunek, lecz rozpisując konkurs zamierzał oddać całą budowę prywatnym przedsiębiorcom, musiano uwzględnić oferty obejmujące los dziewiąty, a więc oferty obcych.

Okoliczność więc, że żadna z krajowych ofert nie obejmowała robót tunelowych, zmusiła barona Czedika, prezydenta jeneralnej dyrekcji kolei skarbowych do podziału robót między naszych i obcych; i taka też propozycja odeszła do ministra handlu.

Spółka Godlewski i Szęberski wniosła trzy oferty, pierwsza z nich obejmowała losy nr. 1, 2, 3 i 4, druga odnosiła się do losów nr. 5 i 6, trzecia zaś do losów nr. 7 i 8. Spółka Prokopowicz i Gamski oferowała na losy 5 i 6. przedsiębiorca Rosborski zaś oferował na losy 1 i 2.

Włosi oferowali na losy nr. 1, 2, 3 i 4: Niemcy na rozmaite grupy, pomiędzy niemi przedsiębiorca Frölich na losy nr. 5, 6, 7, 8 i 9.

Spółka Godlewski i Szęberski byłaby się utrzymała przy wszystkich trzech swych ofertach, gdyby nie owa, właśnie co wspomniana oferta przedsiębiorcy Frölicha, obejmująca los dziewiąty, a więc los, na który krajowej oferty nie było.

Wobec takich okoliczności nie było innego wyjścia, jak tylko podzielić roboty na dwie części, t. j. przyjąć ofertę pierwszą, spółki Godlewski i Szęberski oddając jej budowę losów nr. 1, 2, 3 i 4, i uwzględnić ofertę p. Frölicha, odnoszącą się do reszty losów.

Podział taki był usprawiedliwionym, gdyż oferta Frölich (na losy 5–9) nie była wyższą od oferty spółki Godlewski i Szęberski (obejmującej losy 5–9), a Frölich oferował na los 9, pod tym jedynie warunkiem, że otrzyma zarazem i losy 5–8; a więc losy objęte drugą i trzecią ofertą spółki Godlewski i Szęberski.

Oferta spółki Prokopowicz i Gamski i oferta p. Rozborskiego musiały same przez się upaść, gdyż z oferty spółki Godlewski i Szęberski i oferty p. Frölicha nie można było wyłączyć losów, na które reflektowały spółki Prokopowicz i Gamski, jakoteż i p. Rozborski.

Minister handlu zatwierdził też przedłożoną mu propozycję oddania robót spółce Godlewski i Szęberski, jakoteż przedsiębiorcy p. Frölich, gdyż zaciągane w kraju wiadomości zaspokajały go najzupełniej co do rzetelności, fachowości i kapitału panów Godlewskiego i Szęberskiego, a p. Frölich znów, znany mu zaszczytnie z robót większych, jakie przeprowadzał na zachodnich częściach sieci kolei skarbowych.

Telegramy targowe z dnia 27. maja:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.25 do 28.50 zł. Peszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.81 do 8.83 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 13.— do 13.12 zł. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec lipiec 172.75; żyto —.— m.; okowita 44.10 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.— franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń d. 27. maja: —.— zł, do —.— zł, Brema —.— zł. Hamburg: —.— na kwiecień —.—, na sierpień, grudzień —.—. Antwerpia —.—. Nowy-York: —.—. Filadelfia —.—.

Wiedeń dnia 26. maja. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 577, wołów galicyjskich 982, wołów niemieckich 924, razem 2433 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 53 do 60, osobliwe 61 do 63½, woły galicyjskie od 53 do 58, woły niemieckie 54 do 62 za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 26. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: Ciężkich węgierskich i średniociężkich 3833, galicyjskich warchlaków 2452 — razem 6285 sztuk.

Placono ciężkie węgierskie od 36 zł. do 37 zł. — ct., średniociężkie węgierskie od 30 zł. do 35 zł., warchlaki galicyjskie od 35 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Wiedeń dnia 26. maja. Na dzisiejszy targ wieziono nierogacizny: 1592 sztuk ciężkich bagunów, 2241 sztuk średnich bagunów, 2968 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 35 zł. do 37 zł., za średnie bagony od 30 zł. do 35 zł., za warchlaki od 35 zł. do 45 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

Świeżo podają bułgarskie dzienniki (ob. Prz. pol.) wiadomość, że na serbskiem terytorjum zbierają się bandy powstańcze, zaopatrywane w broń odtylcową. Celem zbierania tych band, ma być wywołanie powstania w Macedonii. *Presse* wiedeńska na życzenie z Belgradu, (czy nie na życzenie poselstwa serbskiego we Wiedniu?) oświadcza ze źródła serbskiego, że pogłoski te nie mają żadnej podstawy, i są poprostu wymyślone. Myśmy — powiada *Presse* — tak mało do nich przywiązywali wagi, że gdy się po raz pierwszy ukazały w *Makedońskim Głasie*, nie uważaliśmy za stosowne ich powtarzać. Może być, że przed kilku tygodniami jakiś ktoś w Zofii miał ochotę bandę zorganizować i do Macedonii wyprawić, a owa fałszywa wieść miała zapewne ten cel, aby wywołać przekonania, że zakłócenie pokoju niema swego źródła w Bułgarji.

Rosyjskie *Słowo* lwowskie dowiaduje się, iż 26. b. m. doręczono Naumowiczowi odpowiedź *Congregationis de propagande fide*, na wniesioną przezeń apelację. W piśmie tem Stolica apostolska żąda od N. wyrzeczenia się przekonań objawionych przezeń w apelacji, a bezwarunkowego wyznania wiary, załączonego przy tymże wyroku w języku łacińskim.

W razie spełnienia tych warunków przez N. ma być nałożona nań jeszcze — jak twierdzi *Słowo* — rekolekcja, po ukończeniu której, w przeciągu pewnego czasu, obowiązany będzie złożyć dowody, iż na tyle wzmocnił się w wierze katolickiej, że można mu znowu powierzyć dusz pasterstwo.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 28. maja. (Pryw.) Wybrani zostali na posłów do Rady państwa z małych posiadłości Austrji niższej: w St. Poelten Pirko 134 głosami przeciw 142 głosom Bergera; w Amstetten Oberndorfer 216 (prz. Kirchweger 80); w Zwetel Schönerer 292 (prz. Knab 113); w Mistelbaum Garnhaft 184 (prz. Granitsch 180); w Neustadt Adametz 239 (prz. Knoetzel 152); w Sechshaus Süss 127 (prz. Ulmann 106); w Hernals Exner 289 (prz. Singer 100); w Hitzing Schoeffel 334 na 339 głosujących. Między Fürnkranzem a Schürerem w Krems jakoteż między Furtmüllerem a Rufem w Korneuburgu przyjdzie do ściślejszych wyborów. W Salzburskiem wybrano ponownie Lienbachera i Neumayera.

Wiedeń d. 28. maja. Przy wyborach ściślejszych przeszedł z Krems Schürer 216 głosami, a Fürnkranz miał 130; w Korneuburgu Furtmüller uzyskał 214 a Ruf 184.

Berlin d. 28. maja. *Reichsanzeiger* donosi: Do niedyspozycyj cesarza przystąpiła jeszcze słabość żołądka, przez co powrót do zdrowia wstrzymany. Zamierzonej już przejażdżki musiano zaniechać.

Paryż d. 28. maja. Pogrzeb Wiktora Hugo odbędzie się w poniedziałek o wpół do jedenastej rano. Obiega pogłoska, że minister Goblet wniesie przeniesienie zwłok Thiersa i Gambetty do Panteonu.

Petersburg d. 28. maja. Kanał morski w obecności pary carskiej uroczyście otwarto.

Kopenhaga d. 28. maja. Wiadomość autentyczna opiewa, że Rosja zapytywała prywatnie z początkiem maja w sprawie sądu polubownego w Kopenhadze. Król duński odpowiedział, że gotów przyjąć obowiązek rozjemcy, jeżeli obie strony tego sobie będą życzyły. Odtąd sprawy tej nie poruszono.

Lwów, z Izby handlowej d. 28. maja 1885.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy

		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	247	25	250	25
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	223	—	226	50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	230	—	235	—

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	70	99	70

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	57	—	59	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	35	102	35
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.77	5.87
Dukat cesarski	5.80	5.90
Napoleondor	9.83	9.93
Półimperjał rosyjski	10.15	10.25
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.24½	1.26½
100 marek niemieckich	60.75	61.50
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 27. Maja 1885. godzina 1. minut 49. popołudniu.

Alpiny	38.80	Węg. akcje kr.	285.50
Anglo-Austr.	99.25	Unionsbank	77.30
Kolej Kar. Lud.	248.50	Nordbahn	240.50
Kolej Połud.	127.50	Kolej Alföld	183.50
Kolej p. Elżb.	296.30	Kolej lw-czern.	224.25
Węg. Nordostb.	173.50	Wied. Comuneal	122.80
Węg. obl. p. zł.	107.50	Elbetal.	164.25
Węg. cis. losy r.	118.50	Länd- Bank	96.—
Zł. ren. węg. 4%	97.80	Bankverein.	101.50
Ros. rubel pap.	1.25.50	Losy węgier.	116.—
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń, dnia 28. maja 1885. godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	285.—	Anglo austr.	99.—
Kolej Kar. Lud.	248.25	Kolej połudn.	128.—
Unionbank	77.20	Napoleondor	9.88
Rossyj. banku.	1.25½		

Usposobienie: lepsze

Berlin, dnia 27. maja 1885. godzina 4 minut 46 po południu

Rossyjsk. banku.	205.65	Akcje kredyt.	467.—
Lombardy	227.50	Galicyjskie	101.20
Poż. wschod.	59.30	Austr. bank.	163.40

Lwów, dnia 26. maja

Kurs papierów publicznych.

	płacą		żądają	
	zlr. w. a.			
Powszechny dług państwa.				
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82	25	82	40
5% „ srebrna . . po 100 złr.	82	90	82	05
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	125	75	126	50
5% „ 1860 „ 500 „	138	80	139	20
5% „ 1860 „ 100 „	140	—	140	50
5% „ 1864 „ 100 „	171		171	50
4% węgierska renta złota po 100 złr.	—	—	—	—
5% „ „ papier. „ 100 „	92	30	92	50
Obligacje indemnizacyjne.				
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	101	50	102	—
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	103	—	103	50
Inne pożyczki publiczne.				
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	114	75	115	25
4% losy Cisańskie . . . . „ „	118	70	119	10
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	122	60	123	—
Listy zastawne.				
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	123	—	123	75
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	99	75	100	25
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	92	50	91	—
6% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99	75	100	—
6% „ „ „ . 36 lat	99	75	100	—
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	—	—	—	—
5% Gal. Tow. kr. ziemi	90	60	91	20
4% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	50	100	—
6% „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	—
5% „ Bank hipot. lwowski . . .	101	40	101	90
5% „ „ „ „ . prem.	98	75	99	25
5% „ „ „ „ 40 lat	96	75	97	50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	102	25	103	—
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102	25	103	—
4% „ Bank hipot. prem. . .	101	—	—	—
6% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	—		—	

	płacą		żądają	
	zlr. w. a.			
Prioritety kolejowe.				
5% Albrechta 300 złr.	99	40	99	70
„ Alföld-Fiume 200 złr.	99	50	100	—
„ „ „ Em 1874 200 złr.	99	—	100	—
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	121	50	—	
Elżbiety za 200 mrk. opod. . . .	112	50	113	—
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	120	75	121	25
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	105	50	106	50
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	104	70	105	10
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	106	—	107	—
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	91	90	92	10
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100	25	100	50
„ „ Jarosław 300 zł	99	25	99	50
5% Koszycko-oderb 200 złr. . .	100	70	101	—
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82	25	82	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88	20	88	60
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103	75	104	—
5% „ „ lit. B. 200 „	102	20	102	50
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	127	—	—	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	118		118	50
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	98	10	98	50
3% Staatseisenbahn . . . 500 fr.	193	25	194	—
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	149		149	50
5% „ „ . . 200 złr.	126	70	—	—
5% Theisbahn-Gesell. . . 1000 złr.	106	50	—	—
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99	—	99	50
5% „ „ „ II em. 200 złr	97	50	97	80
5% „ Nordost . . . 300 złr.	97	40	97	70
5% „ „ złotem 200 złr.	130	—	130	75
5% „ Westbahn . . 200 złr.	99	50	99	75
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	98	50	99	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	99	75	100	25
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	232	—	233	—
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	285	80	286	—
„ Bank węgierski . . . 200 „	284	75	285	
Depositen-Bank . . . . 200 „	195	—	196	—
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	580	—	588	—
Länderbank . . . . . . 100 „	96	—	96	30
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	857	—	859	—
Unionbank . . . . . . 100 „	77	50	78	—
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	143	75	144	25
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101	50	101	75

	płacą		żądają	
	zlr. w. a.			
Akcje kolejowe.				
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	—	—	—	—
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	183	25	183	50
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	460	—	462	—
5% Elżbiety . . . . . . 210 „	236	—	237	—
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	—	—	—	—
5% Salzburg Tyrol . . . . 200 „	—	—	—	—
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	[illegible]	—	[illegible]	—
5% Franciszka Józefa . 200 „	210	—	210	50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	247	75	248	—
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	145	50	146	—
5% Lwowsko Czern.-Jasska . 200 „	224	25	224	75
5% Nordwest austr. . . . 200 „	166	—	166	50
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	163	—	164	
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	183	—	183	25
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	182	25	182	50
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	296	75	297	—
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	128	—	128	25
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251	—	251	50
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	175	50	176	25
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	172	50	173	—
5% „ Westbahn . . . 200 „	165	—	165	50
Losy.				
Kredytowe po 100 złr. w. a. . .	175		175	50
Clary po 40 złr.	42	75	43	25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k.	113	—	114	—
Insbruku po 20 złr. a. w . .	18	75	19	75
Keglevich po 10 złr.	19	—	20	—
Krakowskie po 20 złr. a. w. . .	18	—	18	20
Lublańskie prem. po 20 złr. . .	23	—	23	50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. .	45		46	—
Palfy po 40 złr.	39	50	40	—
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr .	14	25	15	—
„ „ węgierskie po 5 złr.	8	80	9	10
Rudolfa po 10 złr.	18	25	18	75
Salma po 40 złr. m. k. . . .	54	—	54	25
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22	25	22	75
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	—	49	—
Stanisławowskie po 20 złr m. k	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	131	—	132	—
4% „ po 50 złr. m. k.	68		68	50
Waldsteina po 20 złr. m. k. .	28	75	29	25
Windischgratza po 20 złr. m. k .	36	75	37	25

Wydawca: Dr. Kazimierz Krasicki. Odpowiedzialny redaktor: Arkadjusz Kleczewski. Z drukarni „Gazety Narodowej".